

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garsaondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie,
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Obchody narodowe.

Lwów, 5 maja.

Staraniem „Sokoła“ lwowskiego, odbyło się
wczoraj rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO.
Bernardynów ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3
maja. Mszę św. odprawił ks. Łyszczarczyk, prof.
teologii. Obecny był na nabożeństwie duży zastęp
Sokółów w mundurach i ze sztandarami „Czytelnia
kolejowa“ ze sztandarem, na chórze zaś przygrywała
„muzyka narodowa“. Po nabożeństwie zaintonowali
na chórze zakonnicy OO. Bernardynów: „Boże coś
Polskę“.

Wieczorem święcił „Sokół“ tę samą rocznicę
obchodem narodowym.

Program wieczoru był bardzo urozmaicony i
obfity. Słowo wstępne wypowiedział p. Czarnik,
podnosząc, że „Sokół“ przyjął w swój program je-
dno z głównych zadań pracy narodowej — wyrobie-
nie między nami solidarności i karności. Dalszą część
programu wypełniły świetne deklamacje p. Chmie-
lińskiego, piękny, dźwięczny śpiew panny Tar-
nawieckiej i pana Turzańskiego, pełna
czucia i artystycznego wyrobienia gra na skrzyp-
cach p. Pulikowskiego, śpiew chóru „Sokoła“,
oraz trzy utwory bardzo dobrze odegrane przez
„Muzykę narodową“. Publiczność zgromadziła się
licznie.

W rocznicę ślubów Jana Kazimierza odbyło się
wczoraj solenne nabożeństwo w katedrze łacińskiej.
Celebrował je ks. arcyb. Weber w asystencji
licznego kleru. Na nabożeństwie były obecne Tow.
„Skala, Gwiazda, Jedność i Przyjaźń, Tow. Strze-
leckie, Związek chrześcijański-narodowy“ Tow. im.
Kilińskiego“ ze sztandarami i cechy rzemieślnicze
z insygniami. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks.
Słomiński, rektor małego seminarium. Na chórze
śpiewał chór katedralny z towarzyszeniem orkiestry
pod batutą p. Jareckiego.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Kraków. Z powodu rocznicy ślubów Jana
Kazimierza odbyło się wczoraj uroczyste nabożeń-
stwo w kościele N. P. Maryi. Mszę św. odprawił ks.
biskup Nowak, kazanie wypowiedział ks. kanonik
Bandurski. Po południu Bractwo N. P. Maryi, Kró-
lowej korony polskiej odbyło pod przewodnictwem
starszego p. Zaleskiego posiedzenie, na którym oma-
wiano sprawę opieki nad terminatorami i sługami.

Wiedeń, 5 maja. Tutejsze Stow. „Strzecha“
urządziło wczoraj w swoim lokalu na Landstrasse
(Rennweg), obchód 111 rocznicy konstytucji 3 maja.
Obchód wypadł świetnie. Udział rodaków był bardzo
liczny. Stow. „Ojczyzna“ urządza taki sam obchód
8 b. m. w sali katolickiej resursy.

Z sali obrad.

Lwów, 5 maja.

Koło S. L. im. Jeża.

Walne zgromadzenie członków Koła im. T. T.
Jeża Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie od-
było się wczoraj przed południem w sali Związku
naukowo-literackiego. Przewodniczący zdał sprawę
z dotychczasowych czynności Zarządu, któremu prze-
dłużono czas urzędowania do końca roku kalenda-
rzowego. Dłuższa rozprawa wywiązała się na temat
wniosków, jakie mają być przesłane Zarządowi głów-
nemu na ogólny zjazd delegatów Towarzystwa
w Krakowie. Jednymocnie zaznaczono konieczność
szerszej niż dotąd, intensywniejszej i systematycz-
niejszej obrony kresów wschodnich, gdzie ludność
polska ulega groźnemu wynaradawianiu. Zgromadze-
nie uchwaliło polecić delegatom Koła, aby na Zje-
ździe popierali wszelkie do tego celu zmierzające
wnioski. Między innymi uchwalono wniosek dra Z.
Próchnickiego, aby w formie dyrektywy dla
Zarządu głównego domagać się przeznaczenia na przy-
szłość funduszy Towarzystwa przede wszystkim na
polską propagandę oświatową w Galicji wschodniej.

Przyjęto dalej wnioski dra Br. Dulęby,
zmierzające do utworzenia — ile możliwości w ra-
mach istniejącego statutu, a w danym razie przez
odpowiednią jego zmianę — Rady przyboycznej Za-
rządu głównego z siedzibą we Lwowie, któraby kie-
rować miała akcją Towarzystwa na kresach wscho-
dnych. Drugi, również przyjęty wniosek dra Dulęby,
żąda, by na projektowanym kongresie dla spraw

oświaty ludowej, szczególną uwagę poświęcono zwal-
czaniu wszelkimi stosownymi środkami analfabety-
zmu w kraju. Uchwalono następnie poprzeć jaknaj-
usilniej wniosek lwowskiego Koła akademickiego,
wzywający do zorganizowania ludowych szkół węd-
rownych.

W końcu wybrano delegatami Koła na Zjazd
pp.: dra Bronisława Dulębę, Józefa Hłaskę, H. Pa-
wlewską, J. Popławskiego i dra Zdzisława Próchni-
ckiego, zastępcami delegatów pp. Dybowską, Nus-
baumową, St. Kościńskiego, prof. Nusbauma i dra
Wł. Szydłowskiego.

Towarzystwo strzeleckie.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa
strzeleckiego odbyło się wczoraj o g. 4 popołudniu.
Obradom przewodniczył prezes p. Michalski. Spra-
wozдание z czynności Wydziału, referowane przez
p. Ciuchcińskiego, przyjęto do wiadomości bez dys-
kusji, poczem skarbnik Towarzystwa, p. Okornicki,
złożył sprawozdanie kasowe. Na wniosek członka
komisji rewizyjnej p. Ferdynanda Ohlego uchwalono
absolutoryum z rachunków; również przyjęto prze-
dłożony przez p. Okornickiego budżet na rok bie-
żący bez dłuższej dyskusji. Po uchwaleniu premii
„strzelania królewskiego“, przystąpiono do wyborów.
Do wydziału wybrano ponownie wylosowanych człon-
ków jego pp. Alfreda Dzikowskiego, Krzysztofa Ja-
nowicza, Jana Lerskiego, Antoniego Przyszłaka. Do
komisji rewizyjnej weszli na rok jeden pp. Julian
Abryszewski, Albert Szkowron, Ludwik Winiarz.

Do komisji weryfikacyjnej dla wymiaru strza-
łów weszli na rok bieżący pp. Aleksander Bie-
niedziński, Alfred Dzikowski, Krzysztof Janowicz, Fer-
dyndand Góralski.

Na wniosek pp. Węzłaka i Ohlego uchwalono,
iż walne zgromadzenie wyraża życzenie, by wydział
zajął się, celem pobudzenia ruchu towarzyskiego, urzą-
dzeniem zebrań (pogadanek) raz w tygodniu.

Ponieważ ostatnie pięć niedziel w bieżącym
sezonie strzelniczym premiować ma towarzystwo,
uchwalono, iż nagrodę stanowiącą będzie odlana w sre-
brze wierna kopia pucharu, podarowanego towarzy-
stwu w r. 1894 przez cesarza Franciszka Józefa
przy sposobności odwiedzin Strzelnicy. Kto w tych
pięciu strzelaniach premiowych zdobędzie najwię-
cej razy pierwszą nagrodę, otrzyma odlew kolosal-
nego pucharu.

W końcu uchwalono starać się wszelkimi moż-
liwymi sposobami zachęcić członków do liczniej-
szego udziału w strzelaniach premiowych i ćwicze-
nia się w strzelaniu.

Ad limina apostolorum.

(List or. „Słowa Polskiego“.)

Rzym, 1 maja.

Wskutek ścisłości, jaki panował podczas przyje-
cia pielgrzymki polskiej w sali beatyfikacyjnej Wa-
tykanu, nie można było wynotować sobie łacińskiego
przemówienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Udało się
nam dopiero dzisiaj otrzymać przekład polski, dokonany
przez samego arcybiskupa.

Przemówienie arcyb. Bilczewskiego.

„Ojcie święty! Już 25-ty rok upływa, odkąd
z woli i łaski Boga wstąpiłeś na pełną chwałę sto-
licę św. Piotra. Raduje się świat i szle modły do
Boga wszechmogącego, by Ciebie, mistrzu i kiero-
wniku społeczeństwa chrześcijańskiego, w zdrowiu
i pomyślności zachował. Dzierżąc wśród najtrudniej-
szych warunków ster kościoła, złałeś święty paster-
zu niezliczone dobra na owieczki Chrystusowe.
Wśród powszechnego zamierania spraw Bożych
i ludzkich, gdy sama wiara święta na niebezpieczeń-
stwo jest narażona, ty ojcie i nauczycielu, zamachami
złych nieodstraszony, starszą się według wysokiej
twojej mądrości, by społeczeństwo, prawie rozdarte
i samo w sobie niezgodne, do pokoju i miłości do-
prowadzić.

Widząc porządek duchowy i moralny z wszy-
stkich stron zakłócony i podstawy społeczne wstrzą-
śnięte, ty nie wahałeś się, Pocięszycielu nieodrów-
nany, szczytnymi odezwaniami i skutecznymi środkami —
i zadawnione leczyć choroby i drogę przyszłej po-
myślności wskazywać. W przesławnych, nigdy nie-
zapomnianych encyklikach, dosadnie wyłożyłeś istotę
i podstawę wolności ludzkiej, ustrój i zadanie wła-
dzy świeckiej, prawa i obowiązki pracodawców i ro-

botników. Nikt też nigdy jaśniej, wszechstronniej i
dobitniej tej prawdy nie wyłożył, że cała teorety-
czna i praktyczna filozofia, wszystkie umiejętności i
cywilizacja, znalazły ostatni swój wyraz w Chrystu-
sie. Żadna też nie zachodzi wątpliwość, że za zrzą-
dzeniem Opatrzności właśnie w czasach najprzycrzej-
szych na stolicy Watykanu zasiada papież, co z nie-
wzruszoną odwagą, szczególną roztropnością, a wiel-
ką miłością utwierdza i strzeże praw duchownych i
świeckich, publicznych i prywatnych, a zarazem daje
najpewniejszą normę życia i nieomylnie, na filozofii
oparte, jej uzasadnienie.

Zawsze tedy ochotni służyć wskazówek Twoich
i do Twej, nad wyraz żywej nam, woli się sto-
sować, przybiegamy z radosnymi życzeniami — mi-
mo, żeśmy nieszczęśliwego narodu klęskami przygni-
aniem potomstwem. Albowiem Polska, niegdyś potężna i
kwitnąca, a teraz jakoby wdowa między
narodami goręczą przesycona, przez wrogów gnębiona,
od przyjaciół opuszczona, Ciebie jednego ma w niedoli
swej za opiekuna; Tyś wśród naszych trudów i
klęsk — jedyny obecnie Wybawiciel; Ty wielko-
duszny Ojciec, nieomylnym jesteś nauczycielem pra-
wdy i słodkim w ucisku pocieszycielem. Do kogoż
pójdziemy, jeśli nie do Ciebie, wszak masz słowa
żywota wiecznego! Więc ufni i korni błagamy Cię;
wspieraj nas, Ojciec święty, w trudach i niedoli na-
szej! Błogosławieństwem swym nas pokrzep, bo masz
słowo żywota wiecznego!

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Rzym, 4 maja. Ostatni numer *Osservatore
Romano* nie dał tekstu odpowiedzi Ojca św. na prze-
mówienie arcybiskupa Bilczewskiego. Dopiero w tej
chwili otrzymujemy streszczenie przemówienia papies-
kiego.

Oapowiedź Ojca św.

Leon XIII. między innymi powiedział:

„Serce nasze rwie się do całej Polski i mimo-
woli przychodzi nam na myśl, jak naród Wasz wśród
rozlicznych, najcięższych i goręczych pełnych nieszczę-
ści zachował wiarę Ojców ze stałością i niezłomnością,
gotów raczej zginąć, niż się ugiąć.

Gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej
i to trwałej doli“.

Rzym. Pielgrzymi opuszczają wieczne miasto
w poniedziałek 5 bm.

Jubileusz Belcikowskiego.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Kraków, 5 maja. Z powodu 40-letniego jubi-
leuszu Adama Belcikowskiego odbyła się wczoraj o 8
wieczorem w wielkiej sali Koła literackiego uczta
na cześć jubilata. Do stołu zasiadło przeszło 50 osób,
między nimi: Piotr Chmielowski, Mieczysław Pa-
wlikowski, Wład. Żeleński, Adam Szymański, dyre-
ktor teatru Kotarbiński, Kazimierz Bartoszewicz,
prof. Creizenach, cały wydział Koła z prezesem prof.
Augustem Sokolowskim na czele, literaci, dziennika-
rze i artyści. Przybył także brat jubilata. Pierwszy
toast na cześć jubilata wniósł w gorących słowach
prezes Koła p. A. Sokolowski, następnie p. Chmie-
lowski toastował imieniem uczniów szkoły głównej
w Warszawie, jako krytyk literacki a dyrektor Ko-
tarbiński uczcił zasługi jubilata, jako pisarza dra-
matycznego.

Jubilat, głęboko wzruszony, serdecznie dzie-
kował.

Wręczono mu piękny medalion dłuta Błotni-
ckiego. Drugi egzemplarz tego medalionu będzie
złożony w Bibliotece Jagiellońskiej. Nadto wręczono
jubilatowi wieniec srebrny, ofiarowany mu przez nie-
zananego ofiarodawcę. Z całego kraju i Królestwa
nadeszło wiele depesz z życzeniami. Ze Lwowa na-
deszła w dalszym ciągu depesze: Zakład im. Osso-
lińskich, Z. Sarnecki, T. Lange, dr. St. Fuchs, Ra-
wita-Gawronski, Wł. Łoziński, „Zgromadzeni uczniowie
z przed 34 lat“. Z Warszawy nadeszły depesze
od kół literackich i od redakcji *Przeglądu Pedago-
gicznego*, z Cieszyna od p. Hilarego Filasiewicza.

Sytuacja.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Punkt ciężkości w Peszcie.

Wiedeń. Punkt ciężkości sytuacji znajduje się w tej chwili w Peszcie, dokąd się udał cesarz. Także premier Koerber podążył do Pesztu dla rozstrzygających — jak zapewniają — konferencji z prez. węgierskich ministrów Szellem w sprawie aut. taryfy celnej i spraw ugodowych. Wreszcie jutro rozpoczyna się tam sesja delegacyjna. Ostatnia znana mowa ministra handlu bar. Calla, wygłoszona w Izbie przy dyskusji nad budżetem min. handlu, a dość stanowcza wobec wygórowanych pretensyj Madziarów, podobno utrudniła „harmonijne“ załatwienie spraw ugodowych.

Mówią, że na konferencyach obecnych w Peszcie ma się wyłonić projekt sądów polubownych, któreby miały rozstrzygać o kwestiach spornych w sprawach cłowych. Nadto przedmiotem pertraktacji będą pono: postępowanie tz. przenośne, opodatkowanie austr. składów towarowych, podatek transportowy itd.

Cesarz w Peszcie.

Wiedeń. Cesarz wyjechał wczoraj popołudniu do Budapesztu. Wraz z nim pojechała także arcyksiężna Marya Walerya, która zabawi przez czas dłuższy w Budapeszcie. Dnia 8 bm. rano cesarz powróci na dwa dni do Wiednia, aby być na ślubie arcyksiężniczki Maryi Krystyny. Dnia 10 wyjedzie cesarz ponownie do Budapesztu i zabawi tam do 27. Dnia 29 bm. będzie cesarz już z powrotem w Wiedniu i weźmie udział w uroczystej procesji Bożego Ciała.

Sejm ozeski.

Praga. Bohemia donosi, iż sejm czeski zwołany będzie między 10 a 15 czerwca. Sesja będzie trwała do 15 lipca i na porządek dzienny jej wejdzie tylko ustawa o podatku od piwa, oraz przedłożenie rządowe, dotyczące uwolnienia podatku osobisto dochodowego od dodatków krajowych. Budżet przyjdzie pod obrady dopiero na następnej sesji, która ma trwać od 15 września do 15 października.

Rada ministrów.

Wiedeń. W sobotę popołudniu odbyła się w gmachu parlamentu dłuższa rada gabinetowa pod przewodnictwem dr. Koerbera.

Delegacje.

Wiedeń. Jak pisma tutejsze donoszą, ministerstwo wojny zażąda od delegacji kredytu nadzwyczajnego w kwocie 38 milionów koron na zakupno dział. Jest to początkowy kredyt na zakupno nowych dział górskich, jakoteż haubic polnych.

Niepokoje w Portugalii.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Madryt. Nadeszły tu doniesienia z Portugalii, które stwierdzają, iż w Coimbrze, podczas rozruchów, jedna osoba została zabita, a kilka raniionych. Uniwersytet tamtejszy został zamknięty. Studenci szkoły politechnicznej w Lizbonie urządzili demonstrację przeciw zawartej ugodzie rządu z zagranicznymi wierzycielami. Przeciągając ulicami wznosili okrzyki: Precz ze zdrajcami! Niech żyje ojczyzna! Dziennik *Dia* donosi, iż w Porto wojsko podniosło bunt. *Liberal* uważa położenie w Portugalii za bardzo poważne. Ruch rewolucyjny, który wziął swój początek w Porto, rozszerzył się na cały kraj. Oficerowie tak armii, jak i marynarki łączą się z demonstrantami. I tak n. p. 200 oficerów marynarki nie chciało cofnąć adresu z protestem, który wystosowali do króla.

Madryt. Dziennik *Heraldo* donosi z Lizbony, iż podczas rozruchów w Coimbrze studenci wznosili okrzyki na cześć republiki. Wojsko nie chciało występować przeciw demonstrantom. Ruch cały zwraca się przeciw złej administracji kraju.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 maja.

Tendencyjne zaprzeczenie.

Poznań. Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* zaprzecza energicznie doniesieniu *Słowa Polskiego* (?!), jakoby wszystkie Stowarzyszenia niemieckie i polskie w okręgu warszawskim dostały polecenie prowadzenia nadal obrad tylko w języku rosyjskim.

(*Dziennik Poznański* podobnie, jak i niektóre współpracujące mu duchem organy lwowskie i krakowskie, urządziły sobie formalny sport w zaprzeczeniu wiadomości z Królestwa, które rzekomo ukazać się miały w naszym piśmie, jako informacje oryginalne. Tymczasem wiadomości te podają nam, podobnie, jak i innym pismom galicyjskim via Wiednia i oczywiście za wiarygodność tej kategorii informacji, zaczerpniętych z *N. Fr. Presse* czy *Morgenztg.* lub jakichkolwiek innych dzienników wie-

deńskich czy berlińskich, żadnej gwarancji dawać nie możemy.

Tak się też rzecz ma z powyższą informacją o rzekomem zaprowadzeniu jęz. rosyjskiego w Stow. polsk. w Warszawie. Podały ją w wszystkie pisma galicyjskie za jakimś piśmie wiedeńskim, czy berlińskim z zacytowanym źródła ale *Dziennikowi Pozn.* „wygodniej“ złożyć ją na karb *Słowa Polsk.* Dziwi nas tylko, że filija biura koresp. w ten sposób zredagowała powyższą depeszę, boć przecież wiedzieć powinna, że informacja zawarta w „inkryminowanej“ depeszy, nie była oryginalną, lecz powtórzoną za jednym z zam. pism. Nasze własne wiadomości z Królestwa podajemy z wyraźnym zaznaczeniem ich oryginalności. Red.)

Wybór do Rady państwa z m. Tarnopol-Brzeżany.

Brzeżany. Walne zgromadzenie przedwyborcze w Brzeżanach po wysłuchaniu mowy kandydackiej dra Władysława Dulęby uchwaliło w dniu 3 maja jednogłośnie najgoręcej popierać jedynie dra Dulębę na posła do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany.

Tarnopol. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w przepelnionej po brzegi sali Rady miasta. Zjawił się tylko jeden z kandydatów, mianowicie dr. Michał Landau, adwokat i asesor magistratu. Wygłosił on mowę kandydacką, w której się zdeklarował jako demokrat. Mowa jego przyjęta została hucznymi oklaskami. Z innych kandydatów nikt się nie zjawił, a od dra Dulęby nadeszła depesza, iż tenże z powodu niedyspozycji przybyć nie może.

(Pierwszą depeszę z Brzeżan odebraliśmy od komitetu tamtejszego (pód. p. Marynowski), drugą zaś od naszego tarnopolskiego korespondenta i trudno nam zrozumieć, dlaczego dr. Dulęba zjawił się w Brzeżanach, a do Tarnopola nie przybył. Red.)

Austriacka Wystawa przemysłowa w Warszawie.

Wiedeń. Austriacko-rosyjskie Tow. handlowe odbyło w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem p. Jaraya. Toczyła się długa dyskusja nad tem, czy przemysłowcy austriaccy mają urządzić w lecie roku przyszłego wystawę przemysłową w Warszawie. Kilku mówców przemawiało za urządzeniem takiej wystawy w Moskwie. W głosowaniu uchwalono jednogłośnie urządzić w roku przyszłym wystawę przemysłową, a wszystkimi głosami przeciw 6 postanowiono wystawę tę urządzić w Warszawie.

Kongres syonistów w Bielsku.

Bielsk. W dniach 17 i 18 bm. odbędzie się tu wielki kongres syonistów.

Galicya, która dotychczas stanowiła jeden „okręg syonistyczny“ ma być podzieloną na dwa dystrykty z centralną siedzibą we Lwowie.

Półwiekowy jubileusz aktora.

Wiedeń. Znakomity artysta Burgteatru Bernard Baumeister obchodzić będzie 7 b. m. 50-letni jubileusz pracy aktorskiej w Burgteatrze. Baumeister liczy obecnie 72 lat. Wstąpił na tę scenę 7 maja 1852 r.

Strajk w Lublanie.

Lublana. Strajkujący robotnicy odbyli tu wczoraj spokojne zgromadzenie, na którym uchwalono odrzucić propozycje, uczynione im przez pracodawców, a mianowicie, aby 10-godzinny czas pracy zaprowadzony był dopiero od 1 września b. r. i postanowiono wytrwać w strajku. Strajkujący domagają się także podwyższenia płacy. Na żądanie prezydium kraju przybył tu inspektor przemysłowy p. Pogacnik.

Międzyn. wystawa ogrodnicza w Peszcie.

Budapeszt. W obecności arcyksiężnej Klotyldy i Augusty, arcyks. Józefa Augusta, prezydenta gabinetu p. Szella, ministra rolnictwa Daranyi'ego została tu uroczystie otwartą przez arcyksięcia Józefa międzynarodowa wystawa ogrodnicza.

Choroba królowej Holandyi.

Loo. Królowa Wilhelmina ma się znacznie lepiej. Prof. dr. Rössingh, który bawił ciągle u łóżka chorej, powrócił do Haagi.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Nowela o podatku od cukru wejdzie dziś na porządek dzienny obrad parlamentu. Dziś odbędzie się pierwsze jej czytanie.

Choroba premiera hiszp. Sagasty.

Madryt. Wskutek choroby prezydenta gabinetu Sagasty, zapowiedziana na wczoraj Rada gabinetowa musiała być odroczona.

Madryt. Sagasta spędził noc spokojnie i wogóle ma się lepiej.

Zamach samobójczy córki Don Carlosa?

Rzym. Według doniesienia dzienników księżna Marya Beatrycze Massimo, córka don Carlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego, wpadła do Tybru, ale zdołała ją uratować. (Don Carlos nie ma szczęścia do córek. Jedną z nich Elwira uciekla, jak wiadomo, z narzeczoną. Red.)

Samobójstwo landrata.

Wrocław. Landrat okręgu strzygowskiego, Klitzing, zastrzelił się w swoim mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Skupczyna serbska.

Belgrad. W sobotę miało się odbyć pierwsze posiedzenie skupczyny po feryach wielkanocnych. Przybyło atoli tak mało posłów, iż skupczyna dla braku kompletu nie mogła obradować.

Odnaczenie biskupa Niedziałkowskiego i prałata Żarnowieckiego przez rząd rosyjski.

Petersburg. *Praw. Wiestnik* ogłasza odnaczenia nadane duchowieństwu. Między innymi otrzymali: ks. prałat Żarnowiecki, rektor Akademii duchownej w Petersburgu order św. Anny II. kl., a biskup łucko-żytomierski, ks. Karol Niedziałkowski, order św. Stanisława I. klasy.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium a tronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 4 maja 1902.

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	729.8	+ 8.8	SSW ⁴	0.0	Najwyższa temperatura +15.4, najniższa + 6.6. Niebo przeważnie zachmurzone, nieznaczny deszcz kropił kilkakrotnie.
2 popoł.	728.9	+15.0	SW ⁷		
9 wiecz.	729.8	+ 9.1	SW ⁴		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-jej p.

Prognoza na dziś: Ciepło, nieznaczne opady przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Poniedziałek, Dziś:** O godz. 9 rano pierwsza rozprawa w majowej kadencji sędziów przysięgłych (w trybunale karnym, ul. Batorego). — O godzinie 6 wieczorem walne zgromadzenie przedwyborcze w Kasyne miejskim dla wystuchania mowy kandydackiej prof. Stanisława Głabińskiego. — O godz. 7 wiecz. w teatrze. miejskim „Zimowa opowieść“, sztuka w 5 aktach 10 odsłonach W. Szekspira. — O godz. 7 wiecz. w „Jedności“ (Rynek I. 9) walne zgromadzenie Stow. katolicko-narodowego. — O godz. 8 wiecz. dzielnicowe zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa ludowego dla dzielu. II. w lokalu restauracyjnym przy ul. Grodeckiej I. 20.

— **Marszałek krajowy hr. A. Potocki** powraca dziś do Lwowa.

— **W stanie zdrowia ks. A. Sapięhy** stwierdzono wczoraj bardzo nieznaczne polepszenie.

— **Z rucho przedwyborczego.** Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stronnictwo ludowe, odbyło się wczoraj w sali przy ul. Objazd, pod przewodnictwem p. St. Mokrzyckiego. Przed dość licznymi słuchaczami dzielnicy III. wypowiedział kandydat tego stron. na posła do Rady państwa, p. Stapiński swoje credo polityczne, poczem na wniosek p. Daniluka uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę p. Stapińskiego, pod warunkiem jednak, że nie wstąpi do Koła polskiego.

— **Zamach na strażnika.** Strażnik targowy miejski, Józef Sadłowski, wezwał wczoraj około 5 po południu na placu krakowskim przekupkę, by zaprzestała sprzedaży zepsutych wiktuałów. Wezwanej do ustąpienia przyszedł z pomocą jej kochanek i rzuciwszy się na strażnika, pchnął go kozikiem w pierś. Kozik się zamknął przez co strażnik uniknął ciężkiej rany, rozjuszony jednak napastnik otworzył ponownie kozik i rzuciwszy się nań, zadał mu kilka ran w twarz, poczem zdołał umknąć w tłum ludzi.

Sadłowskiemu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie Towarzystwa ratunkowego, policya jest na tropie brutalą.

— **Pod koła tramwaju** rzucił wczoraj w ulicy Żółkiewskiej, szewc Teofil Jurdyka, czeladnika masarskiego Jana Wodzianowskiego, szczęściem zdołał woźnica w czas wóz zahamować i Wodzianowski uniknął nieochybnego kalectwa. Powodem tego zamachu była sprzeczka w szynkowni Agida, w której o to chodziło, kto ma wódkę zapłacić. Od słów przyszło do bitki, której epilog rozegrał się na ulicy pod kołami tramwaju konnego.

— **Pożar** zniszczył w Radziechowie, majątku b. marszałka kraju hr. St. Badeniego, młyn parowy i 56 zagród chłopskich.

— **Złotnicy przeciw zegarmistrzom.** Z Krakowa donoszą: Wczoraj odbył tu posiedzenie cech złotników i uchwalili wnieść do magistratu petycję o zakazanie zegarmistrzom podejmowania się robót jubilerskich.

— **Zabawa ludowa** odbyła się wczoraj, zwyczajem dorocznym na kopcu „Unii lubelskiej“ staraniem Tow. m. Kilińskiego. Koło szczęścia, loteryjki i inne gry towarzyskie wypełniły program, przygrywała zaś muzyka „Czytelni kolejowej“. Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

— **Awanturnik.** Jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, będąc w mocno podpiym stanie, napastował wczoraj przed południem przechodniów w ulicy Jagiellońskiej, a nawet kilka osób poblił laską. Przywołany policjant musiał go dopiero przemocą odwieść do policyi, gdzie jednak nie chciał podać swego nazwiska, więc go „anonimowo“ oddano do aresztów policyjnych.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz zatwierdził wybory: Ludwika Dolińskiego, właściciela dóbr w Nokowej, na prezesa, a księdza dra Jana Krzysiała, rzym. kat. proboszcza w Ropczycach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Ropczycach; księdza Piotra Krawczyńskiego, rzym. kat. proboszcza w Ludzimierzu, na prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu, wreszcie księdza Bronisława Stasińskiego, rzym. kat. proboszcza w Sanoku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

— **Egzamin z rachunkowości państwowej** złożyła przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie panna Sydonia Kreuter z Podhajec.

Krajowe opłaty konsumcyjne od spirytusu i piwa przyniosły w r. 1901 dochód o 32.500 koron wyższy, jak było preliminowane w budżecie krajowym.

— **Straż pożarna** miejską alarmowano onegdaj po godzinie 2 w południe do ognia kominowego w Ryńku pod l. 15.

— **Ruch kolejowy.** Ze Stanisławowa donoszą: Ruch ogólny między stacyami Borszczowem a Iwanem pustem kolei lokalnej Terezyn - Iwanie puste podjęto napowrót w dniu onegdajszym.

— **Koncert filharmonijny**, na którym orkiestra Towarzystwa muzycznego i teatru miejskiego wykonują IX symfonię Beethowena, odbędzie się w niedzielę 11 maja o godzinie wpół do pierwszej w południe. Część choralną wykonają chóry galicyjskiego Towarzystwa muzycznego z łaskawym współudziałem chóru mieszanego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia”. Koncert rozpocznie Ryszarda Wagnera uwertura do „Meistersingerów”.

— **Pawilon dla wycieczkowców w Dobrostanach.** Dla upiększenia centralnej stacji pomp w Woli Dobrostańskiej, skąd przyplywa woda do Lwowa, urządziła gmina na gruntach dokoła hal maszynowych bardzo piękny ogród, co w rodzaju parku z drzewami, kwiatami, kłombami, ławkami do spoczynku i t. p. urządzeniami. Miejscowość ową zwiedza bardzo wiele osób, a dla kolarzy jest ona celem licznych wycieczek. Aby wycieczkowcy mieli już wszelkie udogodnienia, a więc zasłonę przed zbytnim skwarem słońca i ochronę przed deszczem, wybudowano tam obecnie jeszcze schronisko. Jest to pawilon drewniany, kształtu prostokątnego, o długości 8 i szerokości 3-5 metrów, zamknięty z trzech stron, z frontu zaś otwarty i odpowiednio przyozdobiony. Naturalnie, że wewnątrz znajdują się ławki dla spoczynku i sprostowania długą jazdą strudzonych członków.

— **Złamanie ręki.** Lakiernik, Piotr Hryniewicz upadł onegdaj tak nieszczęśliwie na chodnik, iż złamał lewą rękę. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Deputacya u prezydenta miasta.

Sprawa powiększenia etatu conceptowych urzędników magistratu nie ma jakoś szczęścia i pomimo jednomyślnych przychylnych uchwał magistratu, sekcji organizacyjnej i finansowej nie może dojść do stanowczego załatwienia na plenum Rady miejskiej.

W środę ubiegłą była wprawdzie umieszczona na pierwszym punkcie porządku dziennego, wszelako jakieś fatum zaciężyło nad nią i nawet do załatwienia tego pierwszego punktu nie doszło. Przede wszystkim referent tej sprawy z V. sekcji p. dr.

Starzewski wyjechał ze Lwowa w sprawach swego zawodu; drugi referent z sekcji II. samej sprawie nader przychylny, p. dr. Dulęba zaniemógł na influencję i przez kilka dni nie opuszczał mieszkania.

Z tego powodu uproszony został na referenta p. prof. Majerski. Wszelako p. Majerski, zamianowany został na wtorkowym posiedzeniu Rady dyrektorem liceum żeńskiego im. król. Jadwigi i zaraz następnego dnia złożył referat, twierdząc, że jego mandat radziecki po tej nominacji jest zakwestyonowany.

W ten sposób sprawa cała na 4 godziny przed posiedzeniem znalazła się bez referenta.

Staraniem delegacji urzędników udało się z trudem oprosić na referenta p. dr. Al. Lisiewicza, który jako nader chętny i sprawami magistratu żywo interesujący się, a urzędnikom wielce życzliwy radny — o godzinie 2 popołudniu podjął się na usilne prośby przestudyować potężny konwolut aktów i wieczorem tego samego dnia przedstawić sprawę na posiedzeniu.

Wszelako do załatwienia tego przedmiotu nie doszło, zepchnęły go interpelacje, odpowiedzi na interpelacje, sprawy nagłe, które nie były na porządku i inne nagłe, które były na końcu porządku dziennego.

Po tem wszystkim, z trudem o godzinie 8 zebrany komplet rozszedł się wkrótce po godz. 9.

W następstwie takiego obrotu rzeczy odbyło się onegdaj ogólne zebranie urzędników conceptowych, na którym po przedstawieniu przebiegu sprawy udecydowano, że konieczną jest rzeczczą oddać całą sprawę osobistej opiece prezydenta miasta, który jako naczelnik magistratu, zna najlepiej potrzeby urzędu i uczuwa konieczność pomnożenia sił jego. Wybrano tedy deputacyę, złożoną z trzech członków, która też niezwłocznie uzyskała posłuchanie. Deputacya, jak to już pokrótce donosiliśmy, przedłożyła w myśl zleconego jej mandatu prośbę, ażeby sprawa na najbliższym posiedzeniu Rady została koniecznie i stanowczo załatwiona, bez względu na wynik. Ponieważ pomiędzy członkami Rady kolportują ludzie sprawie niechętni mylną wiadomość, jakoby po odjeździe egzekucyj, wszelkie pomnożenie sił było już niepotrzebne — przeto, ażeby tym mylnym mniemaniem kres położyć — uproszono prezydenta miasta, iżby rzecz tę na najbliższym posiedzeniu magistratu wziął pod obrady i opinię gremium magistratu przedłożył wprost Radzie miejskiej.

Prezydent p r z y r z e k ł prośbie urzędników uczynić zadość; podobne zapewnienie uzyskała deputacya także u wiceprezydenta p. Michalskiego.

W ten sposób można mieć nadzieję, że rzecz ta dojdzie do definitywnego załatwienia na najbliższym posiedzeniu Rady. Jest to koniecznem dla dobra urzędu i dla powagi reprezentacji, bo wedle praktyki w podobnych sprawach można twierdzić na pewne, że jeśli sprawa nie będzie załatwiona w obecnym peryodzie wyborczym, który jest z natury rzeczy peryodem intensywniejszej pracy, to nie będzie już załatwiona w ogóle nigdy.

Rozruchy w Finlandyi.

Wydawana w Helsingforsie w języku rosyjskim *Gazeta Finlandzka*, urzędowy organ finlandzkiego generał-gubernatora, ogłasza komunikat o nowych rozruchach w Helsingforsie, Wyborgu, Tammerforsie, Abo, Bjernborgu i innych miastach. Pomimo usiło-

wań w celu nadania tym rozruchom charakteru zajęć awanturnicznych bez znaczenia narodowego, opis tych wypadków świadczy wymownie o usposobieniu umysłów w Finlandyi.

„W dniu 19 kwietnia porządek na ulicach Helsingforsu nie był zakłócony; zauważono tylko zwiększony ruch osób, znanych policyi ze swojego udziału w propagandzie. Kupiec Szeblum, księgarz Wencel Hagelsham, jako też wiele nieznanych osób rozdało pieniądze ludziom prostym i chłopakom. Jednakże z nadejściem wieczoru tłum, zgromadzony na ulicy Uniońskiej i placu senatu kilkakrotnie gasił latarnie uliczne i ze śpiewem marsza bjerneborskiego i z okrzykami „hura” ruszył w kierunku domu studenckiego. O godzinie 2-giej w nocy, tłum pod kierownictwem osób inteligentnych, zbliżył się do 3 cyrkułu policyjnego, w którym uczynił wielkie spustoszenie, raniąc kamieniami komisarza policyjnego Pekonena i konstabla. Zamiarowi tłumowi powtórzenia tego samego w centralnym zarządzie policyjnym zapobieżono przez wysłanie oddziału wojska.

„Dnia 20-go kwietnia, około godz. 6-ej wieczorem, tłum, zgromadzony na ul. Fabjańskiej, śpiewając marsza bjerneborskiego, ruszył w kierunku placu senatu, a ztąd na ul. Północno-Esplanadową obok teatru szwedzkiego i dalej ku szosie abowskiej, gdzie powoli się rozprószył.”

„Następnych dni rozruchy się nie powtarzały. Dnia 22-go kwietnia rozlepiono na ulicach i zamieszczono we wszystkich gazetach ogłoszenie gubernatora niulandzkiego, nawołujące obywateli do unikania niedozwolonych zbiegowisk, jednocześnie powiększono załogę wojskową w mieście.”

„Takie same rozruchy uliczne, którym klika agitatorów pragnie nadać znaczenie ruchu ludowego, wynikły w Tammerforsie, Abo, Bjerneborgu, Wyborgu i innych miastach. Wszystkie te rozruchy, tak niezgodne z wrzekomą lojalnością finlandzką, były protestem demonstracyjnym przeciwko pierwszemu zastosowaniu w praktyce manifestu Najwyższego z d. 3-go lutego 1899 r. Wichrzyciele podburzali łatwowiernych do okazania takiegoż występnego oporu nawet i przeciwko zastosowaniu starej ustawy o powinności wojskowej z r. 1878, zapewniając, że ludzie mogą podlegać sile nowego prawa, będąc zaliczeni do tego pospolitego ruszenia, które kiedyś może być zwołane, stosując się pod tym względem do wymagań manifestu Najwyższego z dnia 28-go czerwca 1901 r.”

„Taki zuchwały opór wobec w gruncie rzeczy miłościwego prawa wojskowego w wielu okolicach zaznaczył się, dzięki agitatorom, wytworzeniem trudności przy wyborach w gminach deputatów do powiatowych komisji poborowych, przy mianowaniu sekretarzy i lekarzy, jako też trudnością wyszukiwania lokalów na losowanie, superrewizyę itp.

„Należy się spodziewać, że reskrypt Najwyższy na imię generał-gubernatora finlandzkiego z dnia 20-go kwietnia i oparte na nim rozporządzenia senatu finlandzkiego przyprowadzą do rozsądku błądzących i sprawie poboru wojskowego dadzą bieg ustanowiony prawem.”

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

22

— Bo gospodarna: raz w rok się myje, coby na mydło nie wydawać.

— Żydom w piecach pali, czasu nie ma, to i nie dziwota!

Dogadywali coraz złośliwiej i okrutniej, a ona zmilkła i nieprzytomnie oczyma psa zgonionego patrzyła po ludziach i ważyła coś w sobie.

— Cicho! To grzech tak się naśmiewać nad biedotą! — krzyknęła Dominikowa tak mocno, aż pomilkli, i jaki taki drapał się po łbie ze wstydu.

Sprawa skończyła się na niczem.

Boryna poczuła niezmierną ulgę, bo chociaż nie był winien, ale zawżdy bojał się ludzkiego obmówiska, no i tego, że przysądzić mogą, by płacił — bo prawo juści jest ci takie, że nikiej nie wiada, kogo za łeb chyci — winowatego czy sprawiedliwego. Bywało już tak nie raz, nie dwa, nie dziesięć... bywało.

Wyszedł zaraz z sądu i, czekając na Dominikową, ją medytować i rozważać w sobie całą tę sprawę. Nie mógł zrozumieć; po co i dlaczego skarżyła?

— Ni, to nie jej rozum i głowa, to jenszy, ktoś drugi, przez nią sięga, ale kto?

Poszli z Dominikową i Szymkiem do karczmy napić się i przegryść coś niecoś, bo było już dobrze popołudniu, i chociaż mu Dominikowa napomykała

z lekka, że cała ta Jewczyzna sprawa to musi być robota kowala, zięcia jego, nie mógł uwierzyć.

— Coby mu z tego przyszło?

— Tyla, żeby was pokłzyźnić a podać na posmiewisko i umartwienie. Drugi człowiek jest taki, że z jenszego la samej uciechy pasyby darł.

— Dziwno mi tej zawziętości Jewczynej! Bom nie ukrzywdził w niczem, a jenszczem za chrzest tego jej bękartą dał dobrodziejowi worek owsa.

— Służy ona u młynarza, a ten w kompanii z kowalem chodzi... miarkujecie!

— Miarkuje, ino że nic rozeznac nie mogę! Napijwa się jenszcze?

— Bóg zapłać, pijecie przódzi, Macieju.

Napili się raz i drugi, zjedli drugi funt kiełbasy z półbochenkiem chleba, stary kupił rząddek bułek dla Jóźki, i zabierali się do powrotu.

— Siadajcie, Dominikowo, ze mną, cknno same-mu, pogwarzym.

— A dobrze, ino skoczę do klasztoru, zmówię pacierz.

Poszła, ale w dobre dwa pacierze już była z powrotem, i zaraz pojechali.

Szymek włócił się za nimi wolno, bo w ledną szkapę i piachy były srogie, ale rozebrało się nieco, że to nie był zwyczajny picia i oszołomiony sądem, to się ino kiwał sennie w półkoszках i raz .wraz, jakby przecykając, zdzierał czapkę ze łba, zęgnął się nabożnie i wpatrzony nieprzytomnie w ogon szkapę, jakoby w dziedzicową twarz na sądzie, mamrotał:

— „Swinia matczyzna, białna cała, a ino kiele ogona czarną łatę miała...”

Słońce się już było przetaczało ku zachodowi, gdy wjechali w las.

Mało wiele pogadywali, choć siedzieli wpośle siebie na przednim siedzeniu.

Czasem któreś zagadnęło jakimś słowem, że

to nieobyczajnie siedzieć jak te mruki, ale ino tyła tego było, żeby śpić nie morzył i język nie zasechł.

Boryna poganiał żróbkę, bo wolniała, że to już do półboków spotniała była z umczenia i gorąca, czasem pogwizdał a milczał, i coś żuł, coś ważył w sobie, coś kalkulował i często a niewidnie poglądał na starą, na jej suchą, kieby z blichowanego wosku twarz, całą w podłużnych brózdach zastygłą; poruszała bezzębnymi wargami, jakby się modliła po cichu: czasem pociągała czerwona zapaskę barzej na czoło, bo słońce świeciło prosto w oczy i siedziała nieruchomo, ino jej bure oczy gorzały.

— Wykopaliście to już, co? — zagadnął wreszcie.

— A juści. Obrodziły latoś niezgorzej.

— Przychować będzie wam łacniej.

— Wsadziłam też wieprzka do karmika, bo wzapusty może się zdać...

— Pewnie, pewnie... Mówiły, że Walek Rafałów przysyłał z wódką?...

— Nie on jeden, nie... ale po próznicy ino grosz traca... nie la takich Jaguś moja, nie...

Podniosła głowę i jastrzębiemi oczyma wpiła się w niego, ale Boryna, że człek był w latach, nie wicher żaden, to twarz pokazał zimną i spokojną nie do rozeznania.

Długo nie rzekli ni słowa, jakby się tą niemotą mociując z sobą.

Borynie nijako było zaczynać pierwszemu, bo jakże? W latach już był i gospodarz na całe Lipce pierwszy; no i mógł to zasie tak prosto rzec, co mu się Jaguś udała? Honor przeciech swój miał i pomyslenie, ale że krwi gorącej był z przyrodzenia, to aże go złość podrywała, że musi tak baczyć na siebie tak kołować a zabiegać.

(C. d. n.)

